

Obcowanie i gra z gołębiami młodymi - część III

Ad Schaerlaeckens

Z rozmów z hodowcami wynika, że jest duży brak zrozumienia dla postępowania przez niektórych hodowców. Dziecko zrozumie, że pytanie nie tylko o jakość gołębi trzeba postawić. Czy można traktować młode gołębie po „macoszemu”? Absolutnie tak nie sadzę !

Wydaje mi się , że w lotach młodych w latach dziewięćdziesiątych nie dominowały najlepsze gołębie lecz najlepsi hodowcy. Czas, w którym odbywa się lotowanie młodymi to czas uroczy, ponieważ lepiej są tu rozłożone szanse dla wszystkich.

Hodowcy , którzy dobrze grają gołębiami młodymi, dobrze lotowali wcześniej.

Nie wszyscy z nich wówczas byli dominującymi. Tacy specjaliści czasów nowożytnych w ICE albo Thalys są hobbystami z sercem. Mieć sukcesy u nich jest normą. Uczucia, jak twierdzą tu nie mają sensu. Kiedy mniejszość ma w uchwycie „duszenia” większość. Wygląda to na żalony rozwój , ponieważ sport gołębiarski krzyczy o więcej przychylności. Dlatego zadedykujemy naszą uwagę piszącym artykuły o lotowaniu gołębi młodych. Chodzi o zaoferowanie niezdecydowanym hodowcom więcej punktów zaczepienia. Gdzie do tej pory, pierwsze młode już są wysyłane na pierwsze loty treningowe.

Kilka punktów zaczepienia:

Naturalnie zadaniem nie jest rozwiązanie wszystkich pytań i problemów dla naszych hodowców. Każdy gołąb, każdy człowiek i każdy gołębnik jest inny. Nie jest możliwe zrobić zdjęcia rentgenowskiego duszy gołębia czy hodowcy. Liczy się „to” – system. Kto w to wierzy może zostać „specjalista”.

One nie chcą latać!

Kiedy młode mają niewiele miesięcy, mogą wystąpić często pierwsze problemy. Siedzą napuszone, jedzą mało, nie prowadzą oblotów, podczas gdy w normalnych warunkach ochoczo latają i widać w tym pełną rozkosz. Latanie jest wskazane. Poprawia apetyt i przyczynia się do rozwoju mięśni, płuc i innych organów, które są ważne w czasie dorastania. Hodowcy martwią się, kiedy ich gołębie młode znajdują się w takim kryzysie i stawiają sobie pytanie czy wyhodowali drużynę leniuchów. Nie będzie ona zdolna do zdobywania konkursów. Nie trzeba robić sobie takich trosk. Trzeba dążyć i dojść do „normalnych” warunków. W marcu, kiedy młode wykuły się w grudniu, one są w trakcie pierzenia (u jakich ptaków taki stan na wiosnę jest normalny?). Ptaki, które się pierzą nie mają chęci do latania. To natura je tak urządziła. Nie ma latania wokół gołębnika – nie ma konkursów.



Budowę zaufania najlepiej rozpoczynać od karmienia młodych z ręki. Takie karmienie naturalnie wymaga więcej nakładu pracy i czasu niż nasypanie karmy do karmnika. Ale to się z kolei opłaca w w czasie lotów konkursowych. Co jest ważniejsze....?

Czy one może są chore?

Może tak być, że młode nie latają ponieważ są chore. Mowa tu o trichomoniozie i także w ostatnich latach o Coli. Czy to rozpoczyna się teraz, że to tak idzie niesporo? One nie są ciężkie, kał jest w porządku i dobrze wyglądają ich gardła. Powinno nie być obaw. W dotyku jednak są „flakowate” i nie latają. To sygnał, że mamy problem. Takie gołębie nie chcą się kąpać i nie zrzucają puchu. Można po kale poznać, że jest on bardziej zielony. Kał ten jest poza tym także śluzowaty i przylegający przy zdrapywaniu.

Na własnym gołębniku.

Miałem przed laty tego typu przeżycie z zimowymi młodymi. Długi czas myślałem, że przyczyną tego jest mech, który bujnie rośnie na cementowych dachówkach. Okazało się, że to nie było tak. Problemem był „żółty guzek” w połączeniu z zaburzeniami żołądka i jelit. Przeciw temu zastosowałem Ridzol S i Altabactine razem przez jeden tydzień. Trzeba było widzieć jak znowu młode, stały się gładkie, zaczęły dobrze pobierać pokarm, kał wyglądał znowu dobrze. Zachowanie ich się poprawiło i wyglądały na zdrowe.

Zmiany były konieczne.

Przed kilkoma laty musiałem zmienić konieczną taktykę. Problem Coli nie był już rozwiązaniem przy stosowaniu Altabactine. Co dalej? W chwili obecnej jest wiele dobrych produktów, które są dostępne. Przykrym jedynie jest to, że na jedno pomagają a przy okazji szkodzą w innych kwestiach. Sądzę, że z lekami przeciw Coli trzeba mieć trochę szczęścia. Trzeba o tym otwarcie rozmawiać z weterynarzem.

Pierwszy rok życia jest najlepszym czasem, aby młode gołębie raz na zawsze nabrały manier!

One są jak ludzie. Każdy wychowawca wie, jakie to ważne, wdrożyć właściwe przyzwyczajenia u młodzieży. Dziecku, któremu w pierwszych latach życia nie wpojono prawidłowego postępowania poprzez wychowanie, później to osiągnąć to ciężka droga. U gołębi nie jest inaczej. Słyszysz się podczas sezonu lotowego ciągle te same krzyki i zgrzytanie zębami. Uznaje się tę sytuację za dużego pecha. „Gołębie były na czas, jednak zawiodło wchodzenie! Katastrofa!” Dlaczego to akurat mnie spotkało to nieszczęście, spyta hodowca, dlaczego inne gołębie wskakują natychmiast? Nie zależy to od jakości gołębi, ani od ich formy, nie można odnieść sukcesu przy ptakach źle prowadzonych. Teraz przecież ludzie nie mają złych gołębi. Można nawet posunąć się do stwierdzenia, że one z natury w gołębnikach są nieprawidłowo prowadzone. Wina zatem leży po stronie hodowcy.

Gołębie znają hodowcę, hodowca gołębie!

Co można sobie szybko uświadomić, kiedy widzi się „specjalistę”, jak to się dzisiaj nazywa, który właściwie obchodzi się ze swoimi gołębi. Jego gołębie znają go, a on swoje gołębie. Już przy łapaniu gołębi widać, że u jednego one trzepią się panicznie z kolei u innego jest w tym względzie spokój. Ten pierwszy z pewnością nie jest „specjalistą”. To jest chyba logiczne. Nie pędź nigdy z twoimi gołębi. Także wtedy kiedy masz ważne odwiedziny. Zawsze pozostawaj sobą. Kiedy jest ci przykro lub jesteś w pośpiechu pozostawaj w gołębniku sobą. Pozostawaj sobą. Zawsze! Kiedy chwytasz gołębie rób to zawsze łagodnie. Rób to zawsze podobnie. Dobre gołębniki odpowiadają, więcej niż myślimy, w odnoszeniu sukcesów w sporcie gołębiarskim. Poza tym dobre gołębie, rzeczy medyczne, karmienie, trenowanie!

Są tym - ważne także zawsze jak - ogniwa w łańcuchu.

Wcześniej robiłem zdjęcia gołębi młodych, które dobrze latały. One musiały wiedzieć jak ja się z nimi obchodzę. Żadnego łapania, żadnego szukania, hodowca musiał wiedzieć gdzie one siedziały. Tam można było nimi lekko dyrygować. Można było je wyprostowywać do zażyczonej pozycji. Żadne nie były dzikie i nie wykazywały gotowości do ucieczki lecz wręcz przeciwnie. Naturalnie gołąb należy do gatunku, który nie łatwo się fotografuje. Te akurat gołębie które fotografowałem stały prawidłowo bo hodowcy wiedzieli jakie to ważne. Jest w naszej okolicy prawie przysłowie, jak moje gołębie młode szturmują wylot pod koniec lotu. Nigdy przy gołębiach się nie spieszę, w gołębniku poruszam się w zwolnionym tempie. Traktuję gołębie z respektem i ... otrzymuję tego dużo z powrotem.

Wiele hałasu o nic ? Anegdota:

O kowalu z Melssele, Stafie Martenie krąży anegdota. Anegdota może niewielu zainteresować. Staf, jak już było powiedziane był kowalem. W swoim czasie całymi tygodniami na swoim kowadle klepał młotkiem. Hałas zatem był tam nieustanny.

Pewnego razu on otrzymał z lotu wczesnego gołębia, wywołał jednak gniew swego pana bo usiadł na dachu. Ponieważ Staf miał nasz sport w końcówkach palców, on wyczuł co czuje gołąb. On po prostu czuł się nieswojo z powodu spokoju. Pobiegł zatem do kuźni i zaczął robić potężny hałas. Gołąb rozpoznał swoje stare, dobrze znane miejsce, spieszenie wskoczył do gołębnika! Obcowanie nabiera ważnego znaczenia przede wszystkim przy grze gołębi młodymi. One niektóre dary natury szybko opanowują, podczas gdy inne nie nauczą się tego nigdy.

Ręce mówią to my ...

Przede wszystkim ręce hodowcy odgrywają wielką rolę w pełnym zaufaniu między człowiekiem i gołębiem. One są do chwytania i mocnego trzymania. Gołębie nie mogą ich widzieć jako wroga, który zadaje im ból i robi nieład w upierzeniu. Przede wszystkim łapanie po locie chwytanie powinno być ostrożne.



On rozmawia z gołębiami. Wydaje się, że one rozumieją każde jego słowo. Gołębie uważnie patrzą na hodowcę. Żadnej nieśmiałości, żadnych zahamowań, obraz wskazuje na duże zaufanie.

Hodowca z trwożliwym gołębiem w ręku, gołębie są pełne strachu. One tego strachu nie mają z natury. Trzeba im to wpoić przez ich wychowywanie. Unikać szorstkiego chwytania, bo taki hodowca nie ma uczuć do obcowania ze zwierzętami.

Hodowca chętny gołębiami, któremu gołębie szturmują po locie do gołębnika, mają również ręce. Ręce, przed którymi gołębie nie wyczuwają śmiertelnego strachu.

Postępowanie właściwe to takie, kiedy hodowca może zabrać gołębia z jego miejsca. Złym postępowaniem jest sytuacja w której hodowca obiema rękami chce gołębia złapać od góry. Tu gołąb wyczuwa niejako zdradę. Nie można też gołębia trzymać w rękach zbyt mocno, daje to więcej niż by się myślało.

Uczą się tego co widzą.

Przyjmuję dość dużo odwiedzin, choć nie robię tego chętnie, nie da się tego uniknąć. Trzeba niekiedy dać gołębia do ręki. Najczęściej patrzymy na wygląd, sprawdzamy skrzydło, otwieramy dziób. Gołąb musi płasko leżeć w ręce. Właściwie nie należy go mocno trzymać w ręce. Mocniej jedynie

przytrzymujemy gdy gołąb próbuje się wyrwać. Wtedy już tracimy jego sympatię. Nie należy wykazywać w takim przypadku żadnego gniewu. One mają dobrą pamięć. Jeden szorstki ruch i już po zaufaniu i przełoży się to po locie. Wytworzenie zaufania nie jest proste. To może trwać nawet tygodnie. Nieopatrzny ruch czasami nie da się już wyrównać.

Czy wypuszczenie gołębia jest sztuką?

Samo wypuszczanie gołębi na wolność też powinno być właściwie opanowane. Mogłoby to być właściwie zbędne bo to rzecz banalna. Jednak wielu hodowców robi to niewłaściwie. Oni wręcz porzucają gołębia z ręki! Ludzie, którzy tak niezgrabnie obchodzą się gołębiami, nigdy nie staną się „specjalistami”. Kiedy gołąb jest prosto wypuszczony z ręki to wymaga się to od niego dużego wysiłku, otworzyć na czas skrzydła, aby pewnie wylądować. Posadz gołębia ostrożnie lub wypuść go spokojnie z ręki na wysokości jego siedzenia. Wszystko to drobiazgi? Jest to bardzo możliwe, jednak są to drobiazgi ważne! Na tym sposobie, jak ktoś trzyma gołębia, można zauważyć czy mamy do czynienia z „mistrzem” lub z kimś, kto nigdy min się nie stanie.

Za częste pokazywanie jest bezsensowne!

Można nie wygrać w zasadzie niczego, kiedy młode, gołębnik uważają za obczyzną. Szczególnie jeśli takie odwiedziny, z towarzyszącą bezpośrednio oceną gołębi, zdarza się dość często. Niektórym gołębiom zadajemy wręcz cierpienie. Chcemy na zewnątrz pokazać dumę ze swoich niektórych gołębi, szczególnie ulubieńców, jak to się mówi. Można zrobić doświadczenie, że akurat te szczególnie młode gołębie które często brane były do ręki, pewnego pięknego dnia odleciały precz.

Obrządek się staje rytuałem.

Ja idąc do gołębnika mam na uwadze przyzwyczajanie gołębi do mojej ręki. Ten sam obrządek dokonuje się tu co wieczór. Mam puszkę z pokarmem w ręku i każdego gołębia tym chcę zainteresować. One otrzymują mieszankę z gritem, małymi nasionami i orzeszkami ziemnymi.



Młody zwykle robi to co stary. Gołębie na sygnał czasu karmienia nie dają długo na siebie czekać. One szczególnie przy karmieniu z ręki gubią nieśmiałość.

Kto tak obchodzi się z młodymi o nic go potem głowa nie boli.

Przy okazji gołębie są głaskane po głowach i po prostu z nimi się bawię. Ta zabawa niekiedy wygląda jak walka.

Robię to też na siodelkach, robię to tak jakbym chciał wygonić gołębia z jego siedziska. Robić to trzeba tak by jednak do tego nie doszło. Gołąb w walce z moją ręką ma zawsze przewagę. One tego się bardzo szybko uczą. Gdy wchodzę do gołębnika, one nie ruszają się z miejsca. Tak, jakby chciały powiedzieć „czy w końcu przychodzisz”? Zaczynają w tym momencie gruchać. Wyciągam swoją rękę nad puste siedzenie, niekiedy przylatuje tam gołąb ponieważ on oczekuje na przysmak. U niektórych hodowców jest przeciwnie, jeśli on wyciąga rękę gołąb ucieka.

Grit–ważny, jak wiele innych rzeczy.

Dlaczego codziennie grit? To jest dla gołębi bardzo ważny produkt! Może nawet ważniejszy niż witaminy czy inne rzeczy o których długo i szeroko się mówi. Dlaczego grit jest tak ważny a mówi się o nim stosunkowo mało? To nie jest zbyt trudne do wyjaśnienia. Można też pozostać przy normalnym pokarmie, ale to nie jest całkiem słuszne. Trzeba posunąć niektóre rzeczy do przodu bo można przez to wiele skorzystać. Grit nie powinien zalegać w gołębniku, gdyż może na nim osiadać kurz. Gołębie niechętnie pobierają grit zakurzony. Dlatego powinien on być codziennie dostarczany na świeżo.

Szybkie wchodzenie jest jak nagroda.

Nie znoszę gołębi, które po przylocie nie chcą wchodzić. U mnie jest inaczej, bo moje gołębie młode po przylocie szturmują wylot. Ponieważ o tym wiem, mogę ze spokojem na nie czekać. Jednak u wielu hodowców tak nie jest gdy gołębie przylatują, co kosztuje dużo nerwów. Dlaczego oni są tak nerwowi? Ponieważ wiedzą co ich czeka po przylocie gołębi. Muszą to wiedzieć, że to jest ich własna wina.

Nie należy tylko bazować na karmieniu we wspólnym karmniku. Za pomocą orzeszków ziemnych można zlikwidować nieśmiałość, także przed aparatem fotograficznym. To ważne przy powrocie z lotu!

Co można oczekiwać od gołębi, które nie czują się dobrze w gołębniku, a to jest przecież ich dom, kiedy one żyją tam ze strachem. Trzeba czuć litość dla hodowcy, który ma taki stosunek do swoich gołębi, że łapie je gdzieś po kątach, przycisnie do okna, łapie je za nogi czy skrzydła. Wokół tego jeszcze fruwa wszędzie sporo piór. Jest to dowód niezdolności hodowcy do prawidłowych działań w gołębniku.



Tworzyć i budować zaufanie należy od najmłodszych dni. Można młódki brać z siedzeń, one już potrafią bronić takich miejsc. Można potem je brać z siedzenia bez panicznego uciekania.

Taki hodowca musi być dużym optymistą, jeśli on oczekuje od tak traktowanych gołębi, że będą szturmować z lotu gołębnik.

Jak sytuacja może człowieka zmienić ...

Jest smutnie patrzeć, gdy pozornie normalny człowiek może przemienić się w obcą istotę, kiedy gołębie wracają z lotu. On biega z perełkami potu na czole tam i z powrotem. Woła choć, choć, choć przerażającym głosem, by gołąb wylądował na wylocie. I zamiast śmiało usiąść na wylocie, przestraszony znowu wleci w powietrze. To jest powód straty jeszcze większej ilości czasu. W międzyczasie inne gołębie przylatują i zaczynają zachowywać się podobnie. Dlaczego hodowca tak się zachowuje? Dlaczego on klekocze jak idiota puszką z pokarmem lub zaczyna nawet rzucać niecenzuralnymi słowami. Biedny gołąb i biedny hodowca! Hodowca powinien wiedzieć, że gołąb należy do gołębnika. Wszystko powinno być w niedzielę, tak jak w całym tygodniu, hodowca także. Każde zwierzę, więc gołąb także, jest przyzwyczajony do otoczenia. Do takiego środowiska nie pasuje hodowca, który nie jest sobą.

Tłumaczenie: M. Kościelniak